

ROZDZIAŁ DRUGI

(Początek pieszej podróży. Herkules na rozdrożu. Liryczna muza)

Z niejakim smutkiem pożegnałem mój ciepły pokój; kto wie, co może człowieka spotkać w podróży, nawet jeśli jest tak krótka? Wiodła mnie wszak poza Zelandię, na drugą stronę słonej wody. Jeszcze raz rozejrzałem się dokoła, wcisnąłem na głowę kapelusz, zgasilem świecę i pofrunąłem w dół po schodach; akurat tam nic szczególnego mnie nie spotkało. Kilka kroków, i już byłem na moście Holmen; spojrzałem na kościół i pomyślałem o Tordenskioldzie i Nielsie Juelu; lecz wkrótce moją uwagę zwróciły dwie zbliżające się żeńskie istoty⁶. Ich chód i postawa sprawiły, że zacząłem przeczuwać coś nadzwyczajnego. Jedna szła od strony Giełdy, z odzienia przypominała mieszkankę Amager, ale jej oczy, słodkie jak truskawki usta i cienka talia, wszystko to godne było pierwszej kochanki z jakiejś powieści⁷. Na ramieniu miała kosz pełen owoców i ślicznych pierniczków w kształcie damskich postaci, którym piekarz dla żartu miał serc wstawił gorzkie migdały. Druga była wysoka i blada, umierająca Heloiza, w jej oczach łatwo było wyczytać ostatni akt tragedii. Każda trzymała wielki pęk kluczy. Pierwsza bez długiego wstępu spytała, czy mam zamiar iść przez most Knippelsbro; druga, czy pójdę przez Langebro. Po plecach przeszły mi ciarki

6 Peter Tordenskiold (1690-1720) – duńsko-norweski bohater marynarki wojennej, admirał; Niels Juel (1629- 1697) są pochowani w Holmens Kirke.

7 Wyspę Amager, stanowiącą część Kopenhagi, zamieszkiwała od XVI w. ludność pochodzenia niderlandzkiego zajmująca się uprawą warzyw na potrzeby miasta i mająca własne tradycje, m.in. stroje.

(powiedzą, że nie mam organu odwagi). Uszczypnąłem się jak Jeppe ze Wzgórza, by sprawdzić, czy nie śnię *da capo* ze znanego *Snu* Lukiana, ale byłem całkiem trzeźwy, i pojąłem prawdę zawartą u Sintenisa: że cokolwiek się wydarza, nie zdarza się w świecie po raz pierwszy, że świat jest zawsze tą samą sceną, na której gra się te same sztuki, smutne i wesołe, tylko od czasu do czasu role obsadzają nowi aktorzy, nieco zmienia się kostium i wieszają inne tła i kulisy⁸. – Tak się tu wszystko przedstawiało; byłem Herkulesem na rozdrożu⁹.

Kobieta z Amager cechowała się elokwencją. – Chodź ze mną – rzekła i zabrzmiało to niemal jak wiersz. – Mam klucze do Giełdy. Chodź ze mną, a oprowadzę cię po tej wspaniałej budowlu Christiana, pokażę ci tam dzieła wielkich mistrzów, które będziesz mógł cytować w podróży; pokażę ci miedzioryty i malowidła i nadam twemu duchowi klasyczny sznyt, bez którego poeta nie wzniesie się do godnej pozycji¹⁰. Musisz studiować starych mistrzów; myśleć i czuć umiano tylko przed osiemnastoma setkami lat. Zrobię z ciebie nowego i lepszego człowieka. Spójrz tylko na tę świątynię z jej wspaniałą wieżą kalmarską, pamiętaj o skarbach świętości, a nade wszystko o własnej świetlanej przyszłości¹¹. Jeśli zaś pój-

8 *Jeppe ze Wzgórza* – komedia Ludwiga Holberga (przet. M. Sibińska); chodzi o utwór autobiograficzny Lukiana z Samostat (ok. 120-190) uważanego za ojca satyry społecznej, *Peri tu enyphniu* (Sen, czyli kariera Lukiana); Ch.F. Sintenis (1750-1820) – niemiecki autor pism moralnych. Andersen odwołuje się do wydanej w 1827 r. książki *Menneskeglæder. En Folkebog* autorstwa Sintenisa i F. Høegha-Guldberga.

9 Motyw Herkulesa ze *Wspomnień o Sokratesie* Ksenofonta (przet. L. Joachimowicz, 1967) zachęcanego do wyboru drogi życia przez dwie kobiece postaci: Cnotę i Występek.

10 Chrystian IV – król Danii i Norwegii w latach 1588-1648; budynek Giełdy pełnił funkcję podobną jak krakowskie Sukiennice, nie było tam zbiorów sztuki; świadczy to o słabej orientacji kobiety z Amager.

11 Kalmarska wieża – w czasie wojny ze Szwecją Chrystian IV podbił Kalmar i przywiózł do Danii elementy budowlu tego miasta, które wykorzystano przy budowie Giełdy, m.in. wieżę.

dziesz z tą oto niewiastą, jeśli będziesz wlatywał ochoczym lotem fantazji i budował barwne, zaczarowane zamki, to wszystkie one wnet runą, albowiem brakować ci będzie fundamentu, klasycznego szlif, głębokiego filozoficznego wglądu. Jest to córka człowieka, który trzyma klucze do domku topielców; jak widzę, dziś wieczór wykradła je staremu¹². Całą twą podróż uczyni historią widm. Ja za to oprowadzę cię po Giełdzie, wzmocnię klasycznym pokarmem i podczas całej podróży będę twą wierną przewodniczką. Z Giełdy udamy się do tamtych okrętów, gdzie w bladym świetle księżyca stoją pełne jabłek stragany; tam zobaczysz może marynarzy, którzy kąpali się w świętych prądach Avonu¹³. Ja poprowadzę cię realnymi ulicami portu Christianshavn, ona zaś będzie cię wiodła wzdłuż opustoszałego wału i niekończącego się budynku powroźników. Cóż możesz od niej usłyszeć? Jakieś historie o duchach z domku topielców, albo, co najwyżej, trochę deklamacji z więzienia Blaataarn!¹⁴

Błada niewiasta nie mówiła nic, lecz w jej milczeniu kryło się znacznie więcej niż w całej długiej przemowie pierwszej; stała przede mną bladolica, ale przyjazna, i przywoływała mnie ręką – jak Duch w *Hamlecie*. Wokół niej szybowały dziwne, barwne wytwory fantazji, zdawały się wywijać w powietrzu płąsy pół żartem, pół serio.

12 Domek topielców – budynek przy moście Langebro, gdzie na rozpoznanie czekały ciała niezidentyfikowanych topielców.

13 Avon – rzeka przepływająca przez Stratford, miejsce urodzenia Szekspira.

14 Blaataarn – pierwotnie nazwa wieży więziennej na zamku królewskim. Tu: areszt koło mostu Langebro przeznaczony zwłaszcza dla aktorów i urzędników królewskich.

Bez namysłu zrobiłem krok w przód, by chwycić ją za rękę, lecz wtedy rzuciła się do mnie kobieta z Amager i zawołała z wielkim bólem:

– *Ha miser, Quanta laborabas Charybdi!*¹⁵

Niechże opuści cię młodzieńcza fantazja! Do celu możesz dojść tylko w klasycznym szlafroku. A jeśli dążysz w życiu do tego, co ponadnaturalne, do rzeczy jak z Hoffmanna, to również sporo migawek i tego u mnie zobaczysz. W samym końcu Giełdy jest magazyn meblowy; komody tańczą tam nocną porą przerażający menuet duchów, i...

– Znam to z Washingtona Irvinga – przerwałem jej. – Myśli pani, że nie czytałem *Próżnego smoka*?¹⁶ – Z godnością, ale nie obrażając jej płci, odepchnąłem kusicielkę na bok i chwyciłem dłoń Bładej; lecz wtedy ta pierwsza jakby dostała ataku szaleństwa. Najpierw zaczęła mnie częstować jabłkami, orzechami i różowymi świnkami z cukru, ja pozostałem jednak niewzruszony; spróbowałem wszystkich środków, na koniec z wściekłością wyszarpnęła mi z kieszeni niewielką książeczkę (była to moja *Piesza podróż*...); na jej twarzy pojawił się sataniczny uśmiech i podobny do pazura palec wskazujący namalował na grzbiecie książki jarzące się znaki. Ułożyły się w słowo „Brednie”.

– Pozostanie tu ono tak długo, jak długo będzie istniał ten tom! – zawołała. – Tak będą określać twoją książkę; będą ją wyrzucać po przeczytaniu półtorej strony; wkrótce sklepikarz niczym sęp Prometeusza rozszarpie

15 *Ha miser...* (łac.) – „O biedny kolego!/Otóż w Charybdy dostałeś się wiry!” – cytat z ody nr 27, v. 18-19, *Ody Horacyusza*, Kraków 1916, przeł. L. Siemieński.

16 Opowiadanie Irvinga *Próżny smok* wchodziło w skład zbioru opowiadań pt. *Opowieści podróżnika* (1824), którego duński przekład został wydany w dwa lata przed ukazaniem się *Pieszego podróży*.

jej wnętrze i jako opakowanie cukru i mydła wyśle ją w to wielkie miasto. – *Ha miser!* Idź za tą swoją wdzięczną narzeczoną, może ci wplecie w mokre włosy wieniec z sitowia, będzie to twoja korona poety; żegnajcie, twoje wielkie marzenia!

Wtedy wyrwałem się jej i popędziłem z Bładą, choć kobieta z Amager jeszcze zadeklamowała mi Horacego:

Vix illigatum te triformi

*Pegasus expedit Chimaera*¹⁷

Byłem już za budynkiem Kancelarii, gdy nagle moja Błada znikła. Jej obecność nie była mi wprawdzie niezbędna, wszak już postanowiłem, jaką drogą chcę iść; uznałem jednak, że rozstanie było nieco chłodne i na zbyt nagłe. Rozglądałem się za nią i naraz spostrzegłem płynącą po schodach Kancelarii żeńską istotę; myślałam, że to mój *cicerone*, chwyciłem ją więc za rękaw. Lecz ona wydała z siebie krzyk pełen bólu i wnet spostrzegłem, że to dama zupełnie mi obca. Ubrania wisiały na niej w strzępach, rozpuszczone włosy powiewały wokół ramion jak u żony Rolfa Sinobrodego¹⁸. Twarz, szyja i ramiona nosiły wyraźne ślady rąk barbarzyńcy, który ją źle potraktował.

17 *Vix...* (łac.) – „Chybaby Pegaz cudem lotnych skoków/Wyrwał cię z szponów Chimery trójłebnej” – cytat z ody 27, v. 23-24, ibidem.

18 Baśniowa postać mordercy kolejnych żon, występująca m.in. w utworach Charles'a Perraulta i Tiecka (baśń *Ritter Blaubart* z *Volksmärchen*, 1797).

– Nie zabijaj mnie, panie! Nie dręcz mnie! – wołała. – Na wszystko, co dla ciebie święte, zostaw mnie w spokoju!

Zdumiało mnie to; bałem się też trochę, że jej krzyki usłyszysz stróż i przyjdzie jako świadek, mogłaby się z tego rozwinąć nieprzyjemna historia. Próbowałem ją uspokoić; przeprosiłem za swoją pomyłkę, obiecałem jak jakiś wędrowny rycerz, że będę bronił jej niewinności, i spytałem, kto ją tak źle potraktował.

– Och! – westchnęła. – Połowa miasta, połowa świata! Jestem liryczną muzą. Wszyscy napadają mnie i męczą, zmuszają do śpiewania, ciągną za włosy, szczypią, aż całe moje ciało to jeden wielki siniak. To właśnie dlatego tak wyglądam. Źle mnie traktowali na różne sposoby młodzi i starzy; siłą chcą ze mnie wycisnąć wiersze, lecz kończy się tylko na bolesnych krzykach; dręczą mnie na weselach i na pogrzebach, ba, nawet z okazji konfirmacji! I nie widzę już żadnego ratunku! Ludzie każdego stanu i w każdym wieku napadają na mnie jak żarłocznicy kanibale i grożą, że mnie zabiją. Gdzie mam się ukryć? Kancelaria to mój jedyny, ostatni azyl; chcę się ukryć za pokrytymi kurzem foliami i stosami papierów; tam nikt mnie nie będzie szukał, tam w spokoju poczekam na lepsze czasy.

Mówiła to z wyrazem najgłębszego uczucia, a ja naprawdę się wzruszyłem i powiedziałem jej kilka pięknych, jak sam to później oceniłem, słów. Już niemal zostaliśmy przyjaciółmi, w towarzystwie tak szlachetnej damy nie czułem ani odrobiny lęku.

– W istocie, łaskawa panie – powiedziałem na koniec – jest powód, by znienawidziła pani ten świat; myślę wszakże, że ma pani wielu godnych synów; lecz nawet

ich, jak mi się zdaje, traktuje pani nieco po macoszemu. Nie wspiera ich pani wystarczająco! Cóż, wszystko byłoby dobrze, gdyby poeta mógł się ubrać w kwiatowe płatki, pić poranny brzask i frunąć przez życie niczym motyl. Wydaje się pani jednak zapominać, że dzieci pani nie całkiem posiadają jej duchową naturę; życie wymaga również pewnych solidnych podstaw i dlatego poeta tak często jest w wielkiej potrzebie.

– Och, tak! – zawołała Muza. – Przeciwnie jest cię; lecz proszę zważyć, że na całej ziemi nie ma matki, która miałaby tyle dzieci, ile mam ich ja. Bóg widzi, że robię, co mogę, lecz to nie wystarczy, żeby je wszystkie wykarmić. I to właśnie czułe matczyne serce nie pozwala mi jednym dać w nadmiarze, bo wtedy inni po prostu musieliby umrzeć z głodu.

I wtedy pojawiła się w mojej głowie myśl: Musisz ją zatrzymać, żeby ci wyśpiewała twoją *Pieszą podróż* w jambach; lecz ona widocznie wyczuła moją intencję, bo w tej samej chwili wyrwała mi się i pomknęła po schodach do Kancelarii. Widziałem, jak się skurczyła w małe punkty, żeby się tym sposobem prześliznąć przez dziurkę od klucza do duńskiego Capitolium.